

WOKÓŁ WARSZAWSKIEGO OKRESU ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI  
WŁADYSŁAWA ŻELEŃSKIEGO.  
DOKUMENTY EPISTOLARNE Z LAT 1873–1880

OPRACOWANIE EDYTORSKIE I KOMENTARZ MERYTORYCZNY  
GRZEGORZ ZIEZIULA

Niniejsza edycja powstała w ramach prowadzonych przeze mnie badań nad życiem i twórczością operową Władysława Żeleńskiego. Jednym z ich rezultatów będzie przygotowywany przeze mnie obecnie obszerny wybór korespondencji wychodzącej i przychodzącej rodziny Żeleńskich, obejmujący listy, w których pojawiają się wątki związane z działalnością artystyczną kompozytora *Goplany*. W prezentowanych poniżej listach z okresu warszawskiego zmodernizowano i ujednolicono pisownię oraz znormalizowano interpunkcję. W przypisach znalazły się autorskie komentarze, których przygotowanie wymagało w wielu wypadkach przeprowadzenia żmudnych poszukiwań faktograficznych, pozwalających na identyfikację osób, dzieł i zdarzeń oraz wydatowanie tych ostatnich.

1. Władysław Żeleński do Johanna Petera Gottharda<sup>1</sup>

[przekł. polski Joanna Gaiser]

Warschau am 13/4 [1]873

Warszawa, 13 kwietnia 1873 r.

Lieber Herr Gotthardt[!]<sup>2</sup>,

Drogi Panie Gotthard,

Ich bin so frei mich von<sup>3</sup> Ihnen zu erkundigen, ob Sie das Manuskript meiner Sonate<sup>4</sup> erhalten haben, die vielleicht schon seit 6 Wochen

Pozwolę sobie zapytać Pana, czy dostał Pan manuskrypt mojej *Sonaty*, który już około 6 tygodni temu został wysłany do

1 Rękopis A-Wn Misc. 121/1 Mus. Za pomoc na różnych etapach transkrybowania i opracowywania tego dokumentu dziękuję germanistce Joannie Gaiser, dr hab. Agnieszce Leszczyńskiej z Instytutu Muzykologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz Profesorowi Stefanowi Keymowi z Université Toulouse Jean Jaurès, który dokonał jego ostatecznej rewizji.

2 Johann Peter Gotthard – właściwie Bohumil Pazdírek (1839–1919), czeski kompozytor i wydawca, który w 1868 r. założył w Wiedniu oficynę wydawniczą J.P. Gotthard. Pod koniec 1871 r. w wydawnictwie Pazdírka ukazało się kilka utworów Żeleńskiego (*Lyrischer Walzer* na fortepian i wiolonczelę op. 15, *Sechs Charakterstücke* na fortepian op. 17, *Humoreske und Gavotte* na fortepian op. 18).

3 Słabo czytelne. Błąd gramatyczny. Powinno być „bei” (przyp. Stefan Keym).

nach Wien expedi[e]rt worden ist. Ich glaube sogar das Sie mir die Correctur recht bald zu[-]schicken werden.

Mein Trio ist bis jetzt leider noch nicht fertig<sup>5,6</sup>; ein neues Finale ist schon ziemlich entworfen, es fehlte immer die nötige Zeit um es von einem Guß aufs Papier zu setzen. Ich hoffe das es im Laufe von 20 tagen ganz fertig wird. Ich hätte vielleicht die Arbeit nicht so verzögert, wenn meine Gesundheit es mir erlaubt. Eine zwar nicht bedeutende aber doch sehr<sup>7</sup> störende Magenindisposition, machte mich zur Arbeit untauglich. Ich bitte Sie um schnelle Auskunft über meine Sonate, ich glaube Śmiateński<sup>8</sup> würde sie recht schön in Ihrer Soirée vortragen<sup>9</sup>, er zeigte sich sogar sehr bereitwillig dieselbe im Manuskript dem Publikum bekannt zu machen.

Ich bleibe stets mit Hochachtung  
Ihr ergebenster  
Ladislaus Żeleński

Meine Adresse. Herrn. L[adislaus] Ż[eleński]  
Professor um Conservatorium in Warschau.  
Solna-Gasse No 14

Wiednia. Sądzę nawet, że niedługo już otrzymam od Pana korektę.

Moje *Trio* nie jest niestety jeszcze gotowe, nowy *Final* jest już prawie zaprojektowany, brakowało zawsze czasu koniecznego do przelania go na papier. Mam nadzieję, że w przeciągu 20 dni będzie całkowicie gotowe. Nie przeciągałbym zapewne tej pracy, gdyby moje zdrowie mi na to pozwalało. Niby nieznaczna, a jednak bardzo uciążliwa niedyspozycja żołądka czyniła mnie niedolnym do pracy. Proszę pana o szybką wiadomość odnośnie mojej *Sonaty*, sądząc, że Śmiateński bardzo pięknie zaprezentuje ją na Pańskim *soirée* i będzie gotowy do przedstawienia jej publiczności z manuskryptu. Pozostaję z głębokim szacunkiem

Oddany Panu  
Władysław Żeleński

Mój adres: P. W[ładysław] Ż[eleński]  
Profesor Konserwatorium w Warszawie  
ul. Solna 14

- 4 *Sonata fortepianowa e-moll* op. 20 Żeleńskiego ukazała się w 2. poł. 1876 r. w lipskiej oficynie Kahnta, zob.: *Musikalisch-literarischer Monatsbericht über neue Musikalien, musikalische Schriften und Abbildungen* 1876 nr 10 i 11, s. 318.
- 5 *Trio E-dur na fortepian, skrzypce i wiolonczelę „Vivos voco, mortuos plango, fulgura frango”* op. 22 wydane w Lipsku u Kahnta pojawiło się w sprzedaży pod koniec 1875 r., zob.: *Musikalisch-literarischer Monatsbericht über neue Musikalien, musikalische Schriften und Abbildungen* 1875 nr 12, s. 289.
- 6 Zważywszy na moment napisania listu, należałoby skorygować informację dotyczącą daty powstania *Tria*, którą Maciej Negrey wyznacza orientacyjnie „przed 1870”, zob. tegoż: „Żeleński, Władysław”, w: *Encyklopedia Muzyczna PWM. Część biograficzna*, t. 12, W–Ż, red. Elżbieta Dziębowska, Kraków 2012, s. 392–401 (tu s. 395).
- 7 W rękopisie wyraz powtórzony dwukrotnie.
- 8 Emil Śmiateński (1845–86), ceniony pianista, pedagog muzyczny i kompozytor. Uczył się w Krakowie, później w Wiedniu, gdzie osiadł. Występował w Wiedniu, Lwowie, Krakowie, odwiedził z koncertami miasta austro-węgierskie i niemieckie, dotarł także do Anglii i Belgii. Zginął w katastrofie kolejowej w Mödling pod Wiedniem.
- 9 Pazdriek propagował wydawane przez siebie utwory, organizując co jakiś czas w Wiedniu tzw. *Novitäten-Soirées* („wieczory nowości”). W ramach tych koncertów promocyjnych (m.in. 22 III 1872, 20 IV 1875) wykonane zostały utwory fortepianowe Żeleńskiego z op. 17 opublikowane przez firmę J.P. Gotthard.

2. Józef Brzowski<sup>10</sup> do redakcji „Kuriera Warszawskiego” (w odpowiedzi na oświadczenie Władysława Żeleńskiego, byłego profesora Instytutu Muzycznego)<sup>11</sup>

[przed 8 lutego 1878 r.]

Szanowny Redaktorze!

W 23 numerze *Kuriera Warszawskiego* p[an] Władysław Żeleński zamieścił następujący artykuł: „Przyznane mi rs. 25 za wykład trzymiesięczny wyższej nauki kompozycji i instrumentacji w Instytucie Muzycznym ofiaruję na rzecz osad rolnych<sup>12</sup> w Studzieńcu<sup>13</sup>”.

Ponieważ w artykule powyższym użyte wyrażenie na samym wstępie „Przyznane mi przez Instytut” oraz fakt ofiarowania kwoty pieniężnej na cel dobroczynny nadają pozór wyrządzenia niesprawiedliwości p[anu] Żeleńskiemu co do wynagrodzenia za jego pracę, przeto czuję się w obowiązku upraszać Szanownego Redaktora o zamieszczenie w szpaltach swego pisma następującego sprostowania tendencyjnego charakteru w mowie będącego artykułu<sup>14</sup>.

Według przyjętej normy w klasach wyższych Instytutu Muzycznego nauczyciele za wykład jednej lekcji jednogodzinnej tygodniowo pobierają stosownie do zatwierdzonego etatu przez władzę wyższą rocznie rs. 50.

Panu Żeleńskiemu skutkiem jego podania z dnia 25 września 1875 r., oprócz wykładanych przez niego przedmiotów harmonii i kontrapunktu, za które, dając 12 godzin tygodniowo pobierał rs. 600 rocznie, powierzono udzielać 2 lekcje jednogodzinne tygodniowo w klasie kompozycji i instrumentacji, za oddzielnym wynagrodzeniem według powyżej wskazanej normy rs. 100 rocznie za dwie godziny tygodniowo, jak to pobierał poprzednik jego, nieodżałowanej śp. Stanisław Moniuszko.

W stosunku tym kasa Instytutu Muzycznego obowiązana była wypłacić p[anu] Żeleńskiemu za trzy miesiące, ani mniej ani więcej, tylko przypadającą mu z etatu kwotę rs. 25, – nie zaś, jak się niewłaściwie w swoim artykule wyraził, przyznaną mu przez Instytut, z odbioru jakowej też i kwoty p[an] Żeleński własnoręcznie pokwitował, iż takowa mu przypada<sup>15</sup>.

10 Józef Brzowski (1805–88), kompozytor, dyrygent, muzyczny pedagog i publicysta, wieloletni inspektor Instytutu Muzycznego w Warszawie. Prawdopodobnie najdłużej żyjący warszawski muzyk znający osobiście Kurpińskiego, Elsnera i Chopina. Swoje spotkania z Fryderykiem we Francji uwiecznił w publikowanych w prasie wspomnieniach, zob.: Magdalena Olinerko, „Moje życie, gdzie mieszka B[r]zowski?” – glosa do datowania korespondencji Chopina”, *Muzyka* 50 (2015) nr 2, s. 107–113.

11 List nadesłany do *Kuriera Warszawskiego*, opublikowany 8 II 1878 r. (nr 32, s. 4).

12 Osada dla chłopców w Studzieńcu była placówką podlegającą Towarzystwu Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych powołanemu do życia w 1871 roku. Była zakładem poprawczym dla nieletnich żebraków, włóczęgów lub przestępców skazanych prawomocnym wyrokiem, umożliwiającym im zdobycie zawodu w celu podjęcia pracy zarobkowej po odbyciu kary.

13 Zacytowane przez Brzowskiego oświadczenie Żeleńskiego ukazało się jedenaście dni wcześniej, zob.: *Kurier Warszawski* 1878 nr 23 z 28 I, s. 4.

14 „w mowie będącego artykułu” – artykułu, o którym mowa.

15 Wszystkie podkr. autora listu.

Nadto wiadomo każdemu, że nad czynnościami Instytutu Muzycznego czuwa Rada Nadzorcza, do której p[an] Żeleński niezawodnie byłby zaniósł swoje uzalenie [!], gdyby miał przekonanie, że jego pretensje są uzasadnione.

Inspektor, zarazem kasjer Instytutu Muzycznego  
Józef Brzowski

3. Władysław Żeleński do redakcji „Kuriera Warszawskiego” (w odpowiedzi na list Józefa Brzowskiego, inspektora Instytutu Muzycznego)<sup>16</sup>

[przed 21 lutego 1878 r.]

Szanowny Redaktorze!

W artykule *Kuriera Warszawskiego* nr 32 p[an] Brzowski uczynił mi zarzut, jakoby przy złożeniu mej ofiary na rzecz osad rolnych użył niewłaściwego wyrażenia przyznanej zamiast należnej pensji<sup>17</sup>. Pomimo wstępu, jaki mam do wszelkiej polemiki, zmuszony jestem podać niektóre punkta wyjaśniające stanowisko moje względem Konserwatorium.

Z końcem z[eszłego] r[oku] szkolnego podałem się do dymisji, dyrektor jednak, nie chcąc mnie całkowicie uwolnić od obowiązków, zaproponował zatrzymanie klasy kompozycji jako mniej dla mnie uciążliwej. Złożyłem zatem podanie w lipcu, przeznaczając rs. 400 na rzecz adiunkta, którego sam chciałem przedstawić, biorąc zań całkowita odpowiedzialność, resztę zaś pensji rs. 300 miałem zatrzymać dla siebie.

Przedstawienie mego podania wyższej władzy opóźnionym zostało aż do końca września, ja zaś, spodziewając się zwolnienia z początkiem szkolnego roku, musiałem wykład dalej prowadzić podług dawnego systemu. Zwłoka ta zniewoliła mnie do uczynienia kroku stanowczego, listownie uwiadomiłem dyrektora, że od 13 października zrzekam się swych profesorskich obowiązków. Na to odebrałem odpowiedź, że wykład kompozycji muszę prowadzić aż do ostatniej decyzji.

Rozpocząłem więc wykłady w klasie kompozycji w ilości godzin trzech, a nie dwóch tygodniowo, o czym Sz[anowny] Pan Inspektor powinien dobrze wiedzieć z księgi prezenicyjnej<sup>18</sup> profesorów. Do klasy harmonii zaś został wprowadzonym adiunkt bez mej wiedzy i wyboru, co też wpłynęło na drażliwość mojej pozycji w Konserwatorium. Pensja przez trzy miesiące była mi zatrzymaną, aż do zapadnięcia owej wyższej decyzji. Gdy zaś w ciągu tego czasu stanowczo podałem się do dymisji, przypuszczam, że krok ten jedynie wpłynąć musiał na nieprzychylną odpowiedź co do płacy i takowa przyznana mi została w stosunku 100 a nie 300 rs. rocznie, jak to wyraziłem w moim podaniu; niepodobna bowiem przypuścić, by dyrektor chciał mnie zatrzymać na warunkach uwłaczających mej godności.

16 List nadesłany do *Kuriera Warszawskiego*, opublikowany 21 II 1878 r. (nr 43, s. 4).

17 To i wszystkie dalsze podkr. pochodzą od autora listu.

18 „księga prezenicyjna” – lista obecności.

Opuszczając Konserwatorium, nie myślałem o zakładaniu rekursu<sup>19</sup>, ale też nie mogłem przyjąć sumy 25 rs. jako prawnie mi należnej – ponieważ była mi tylko przyznana; w tym charakterze złożyłem ją na rzecz osad rolnych, na rzecz instytucji tyle potrzebnej w kraju. Taki jest obraz finansowy tej sprawy. Dyrekcja nie może brać mi za złe, że postawiłem moje warunki (nie obciążające w niczym budżetu, gdyż w r[oku] z[eszłym] brałem rs. 700). Wolno jej było odrzucić je lub przyjąć, niechże i mnie wolno będzie rozporządzić pieniędzmi według mego uznania.

Daruję zatem Szanowny Pan Inspektor, że wszelkie jego protestacje w tym względzie uważam za niesłuszne i nieuzasadnione.

Z uszanowaniem  
Władysław Żeleński

4. Józef Brzowski do redakcji „Kuriera Warszawskiego” (w odpowiedzi na list Władysława Żeleńskiego, byłego profesora Instytutu Muzycznego)<sup>20</sup>

[przed 14 marca 1878 r.]

Szanowny Redaktorze!

W 43 numerze *Kuriera Warszawskiego* p[an] Władysław Żeleński b[ył] nauczyciel harmonii i kontrapunktu w warszawskim Instytucie Muzycznym uczynił mi zarzut, jakoby poczynione przeze mnie objaśnienia w numerze 32. tegoż *Kuriera* a odnoszące się do niego, były niesłuszne i nieuzasadnione<sup>21</sup>.

Ponieważ w artykule p[ana] Żeleńskiego tkwi widoczna intencja rzucenia jakiegoś ujemnego cienia na działalność dyrekcji Instytutu Muzycznego względem p[ana] Żeleńskiego, przeto celem sprostowania mylnych zarzutów poczynionych tak dyrekcji, jak również i mnie, uważam za stosowne uczynić następujące szczegółowe objaśnienia.

Z końcem zeszłego roku szkolnego p[an] Żeleński podaniem z d[nia] 23 maja uczynionym na imię<sup>22</sup> dyrektora Instytutu Muzycznego upraszał nie o dymisję, jak się mylnie wyraża w swym artykule, lecz o udzielenie mu na cały rok urlopu na wyjazd w celach artystycznych (co stanowi bardzo wielką różnicę), proponując przedstawić zastępcę, który by za niego pełnił obowiązki profesora podczas jego urlopu; w następstwie czego dyrekcja tegoż Instytutu, mając na względzie, że wydawanie urlopów rocznych w żadnym razie nie praktykuje się, tak we władzach rządowych, jako też i prywatnych, a tym bardziej w zakładach naukowych, w których podobnego rodzaju uwzględnienia pociągałyby za sobą niezawodną stratę dla uczących się, oraz zważając, że powyższe żądanie p[ana] Żeleńskiego, tak co do wydania mu rocznego urlopu, jako też i przedstawienia z jego strony zastępcy, jest przeciwnym ustawie Instytutu, do takowego żądania przychylić się nie mogła.

19 „zakładać rekurs” – dochodzić prawnie należności.

20 List nadesłany do *Kuriera Warszawskiego*, opublikowany 14 III 1878 r. (nr 61, s. 4).

21 To i wszystkie dalsze podkr. pochodzą od autora listu.

22 „uczynionym na imię” – skierowanym do.

W dalszym ciągu p[an] Żeleński wszedł do dyrektora z nowym podaniem, w którym objaśniając, iż dla braku czasu nie może nadal dawać lekcji harmonii i kontrapunktu, zarazem upraszał, iżby pozostawiono przy nim li tylko wykład kompozycji i instrumentacji z płacą rs. 300 rocznie za 3 lekcje dwugodzinne tygodniowo, resztę zaś jego płacy, to jest rs. 400, ażeby przeznaczono na rzecz adjunkta do klasy harmonii i kontrapunktu, którego sam przedstawił, biorąc zań na siebie całkowitą odpowiedzialność. (P[an] Żeleński, jako członek Zarządu, aż nadto dobrze wiedział, że żadnych adiunktów nauczycieli nie ma i nie może być w Instytucie Muzycznym, a są tylko nauczyciele, którzy odpowiednio do art. 15 i 39 ustawy, są wybierani i przedstawiani do zatwierdzenia władzy wyższej przez dyrektora, który za ich wykład jest osobiście odpowiedzialnym, zatem p[an] Ż[eleński], zastrzegając sobie wybór zastępcy swego, wkroczył tym samym w atrybucje dyrektora.)

W skutku powyższego podania dyrektor Instytutu, pragnąc utrzymać nadal p[ana] Żeleńskiego przynajmniej jako nauczyciela w klasie kompozycji i instrumentacji, przedstawił w najprzychylniejszym wniosku żądanie jego Kancelarii Warszawskiego Generał-Gubernatora pod d[niem] 24 sierpnia (5 września) roku zeszłego nr 304 dla wyjednania stosownej decyzji, na które to przedstawienie też kancelaria, zasięgnąwszy opinii u Rady Nadzorczej Instytutu Muzycznego i powziąwszy z takowej wnioski, że w klasie kompozycji znajduje się obecnie tylko jeden uczeń i że tym samym dawanie lekcji temuż uczniowi na warunkach podanych przez p[ana] Żeleńskiego zbyt drogo kosztowałoby Instytut, zakomunikowało dyrektorowi przy odezwie swej z dnia 8 grudnia 1877 roku za nr 23, 679 odmowną decyzję W[ieliczestwa] Głównego Naczelnika Kraju<sup>23</sup>.

Tymczasem p[an] Żeleński, będąc obowiązany aż do zapadnięcia decyzji w powyższym względzie wykładać wszystkie przedmioty, za jakie z etatu pobierał płacę, postąpił przeciwnie, albowiem nie czekając na takową, zawiadomił piśmiennie dyrektora, że od 3 (15) października przestaje udzielać w Instytucie lekcji harmonii i kontrapunktu; wskutek czego dyrektor, urządziwszy tymczasowe zastępstwo w klasie harmonii, zarazem wezwał p[ana] Żeleńskiego pod d[niem] 4 (16) października r[oku] z[eszłego] za nr 340, iżby powierzony mu dodatkowo wykład w klasie kompozycji i instrumentacji prowadził dalej, aż do mającej nastąpić decyzji władzy rządowej, na warunkach jak dotąd (to jest 2 godziny tygodniowo za wynagrodzeniem w stosunku 100 rubli rocznie), do czego p[an] Ż[eleński] stosując się, dalej wykład kompozycji w ciągu ostatnich trzech miesięcy prowadził. (Dlaczego zaś w ostatnim miesiącu swego pobytu w Instytucie Muzycznym p[an] Żeleński bez żądania i upoważnienia dyrekcji dodał trzecią godzinę, to chyba mu samemu wiadomo).

W czasie powyższym p[an] Żeleński zaniósł nowe żądanie do dyrektora, iżby powierzony mu wykład w klasie kompozycji i instrumentacji w Instytucie Muzycznym z powodu subiekcji przychodzenia do Instytutu mógł przenieść do swego mieszkania; gdy zaś dyrektor żądaniu temu nie tylko przeciwnemu ustawie, ale nawet wszelkiej logice nie mógł zadość uczynić, p[an] Żeleński obrażony odmową, nazajutrz to jest dnia 16 (28) listopada roku zeszłego podał się do dymisji.

Inspektor Instytutu Muzycznego  
Józef Brzowski.

23 Funkcję Namiestnika Królestwa Polskiego pełnił wówczas Paweł Kotzebue.

5. Władysław Żeleński do Juliana Łukaszewskiego<sup>24</sup>

Warszawa, 9 V 1878

[ołówkiem, innym charakterem pisma:] Alea Jerozol[imska] 7

Kochany i zacny Julianie!<sup>25</sup>

Muszę Ci się przyznać ze wstydem, że list Twój pierwszy przesłany przez Ungra<sup>26</sup> odebrałem, ale w czasie tak chaotycznym dla artystów mieszkających w Warszawie, i w okolicznościach, które mi nie pozwoliły zebrać się na list porządny. Po tak długiej pauzie, w której mało co wiedzieliśmy o sobie, musiało przecież wiele zająć okoliczności, których milczeniem pominąć niepodobna. Pisać zresztą trzeba o sobie, o tym, co się działo na polu sztuki, o życiu rodzinnym, o przybytku, od którego głowa nieraz boli, bo hałasuje porządnie. Zakrawa to na rodzaj *Eines Selbstbiographie*, do której nie mam cierpliwości, nie posiadając flegmy niemieckiej pana Spohra<sup>27</sup>. A co na to powiesz, że po przeczytaniu mego listu do Ciebie, który mi przesłałeś jako przypomnienie naszych serdecznych stosunków (co może było zbyt czułym, bo ja zawsze w pamięci mam mego Łukasza, który nas strąbił<sup>28</sup> porządnie w Pradze na bu[te]lce z [?] araku), zawstydziłem się sam przed sobą, z jaką pewnością siebie wzbijałem się pod obłoki marzeń, głupimi siedmioma tonami skali chciałem świat zdobyć, a tu z tego wszystkiego – figa! Połowy nawet nie dotrzymałem z tego, co tak szumnie zapowiadałem na Sirkovej ulicy<sup>29</sup> w starym szlafroku moim i podartych pantoflach.

A jak tu wyznać po owych czułych frazesach, które Ci powierzałem o mojej Reduplikacji<sup>30</sup>, że bez niej żyć nie mogę, że teraz i bez niej nie schudłem, owszem przytyłem; miejsce Reduplikacji zastąpiła inna (dzisiejsza moja żona), którą kocham tak, jakbym z pewnością tamtej nie kochał i doczekał z nią trzech synów, przybytku od którego głowa porządnie boli, ale z którego może być pociecha, bo chłopaki i z pierza, i z mięsa, zdrowe, jędrne, aż miło. W tym jednym przewyższyłem najslynniejszych mistrzów niemieckiej szkoły z wyjątkiem Seb[astian]a Bacha, który był ojcem osiemnaściorą dzieci. Jak tu rejterować przed wyznaniem owej zazdrości, która zdradziła się oba[w]ą, byś przypadkiem gorącego pocałunku nie złożył na szyję mojej lubej krakowskiej?

Dajmy jednak pokój tym przedwstępnym frazesom, które koniec końcem do rzeczy nie prowadzą. Zacznę zatem od *curriculum vitae* od czasu, jak przerwaliśmy nasze relacje

24 Rękopis PL-WRzno 4397 I.

25 Julian Łukaszewski (1835–1906), z zawodu lekarz, działacz niepodległościowy, powstaniec 1863 roku. Studiował przez jakiś czas w Pradze, gdzie zaprzyjaźnił się z Żeleńskim, później kształcił się w Niemczech. W roku 1878 przebywał na emigracji w Jassach, zob.: Stefan Kieniewicz, „Przedmowa”, w: Julian Łukaszewski, *Pamiętnik z lat 1862–1864*, wstęp i komentarz Stefan Kieniewicz, Warszawa 1973, s. 5–32.

26 Tj. za pośrednictwem firmy księgarskiej Gracjana Ungra (1853–1911), warszawskiego drukarza i wydawcy.

27 Mowa o autobiografii niemieckiego kompozytora Louisa Spohra wydanej pt. *Selbstbiographie* (t. I–II, Kassel–Goettingen, 1860–61).

28 „strąbić” – spić, upić.

29 Ulica Sirková (nosząca wówczas także niemiecką nazwę Schwefelgasse) w roku 1894 zmieniła nazwę na Melantrichová, którą nadano na cześć czeskiego drukarza i wydawcy Jiřího Melantricha (1511–80).

30 W listach do J. Łukaszewskiego „Reduplikacją” nazywał Żeleński swoją młodzieńczą miłość (prawdziwego imienia i nazwiska nie udało nam się ustalić).

piśmienne. Do roku 1866 pozostawałem w Pradze czeskiej z przerwami wakacyjnymi; jedną zimę przepędziłem w Wiedniu, a jedną w Dreźnie. Praga coraz mniej mnie nęciła, bo już, prawdę powiedziawszy, nie miałem co tam robić. Zdecydowałem się w końcu 1866 na wyjazd do Paryża. Bardzo mi tam było smutno z samego początku. Stosunki z ludźmi trudniejsze z powodu kursów dalekich, i, jak to zwykle w wielkich miastach bywa, brak owej serdeczności, łatwości w nawiązywaniu znajomości i przyjaźni. Pierwszy miesiąc prawie samotnie przepędziłem, aż dopiero w początku 1867 r. z przyjazdem nieodżałowanego Grottgera zacząłem się czuć cokolwiek w domu<sup>31</sup>. Poznawszy, że nie wszystkie rozумы wywoziłem z Pragi od pana Krejčego<sup>32</sup>, zapisałem się do Konserwatorium paryskiego specjalnie do klasy kompozycji pana Rebera<sup>33</sup>. Chciałem prócz studiów obeznać się z urządzeniem tej instytucji cieszącej się opinią pierwszej na całą Europę.

Rzeczywiście instytucja ta niezmiernie specjalnie kształcąca, trzymając się jak najściślej tradycji swych założycieli, wydała wielu znakomitych kompozytorów i mistrzów, ale tam trzeba za młodu rozpoczynać edukację, aby mieć czas ukończyć mozolny i rozwlekły kurs i jeszcze czas znaleźć na otrząśnienie się z pedantyzmu i nabranie szerszych poglądów o sztuce. Każda gałąź tam zupełnie osobno się traktuje, kursa są czysto specjalne, nie ma zaś wykładów ogólnych, które by wpłynęły na ogólniejsze wykształcenie. Pod tym względem konserwatoria w Niemczech o wiele wyżej stoją, idą bowiem z duchem czasu.

Konserwatorium paryskie nie potrafiło mnie utrzymać w swych murach, zaledwie pół roku. Zraził mię do niej [!] i mój profesor pan Reber, doskonały muzyk, ale taki nudziarz zatabaczony, z który[m] i pół słowa dogadać się nie mogłem. Z niczego nigdy nie zadowolony, a przy każdej sposobności wdawał się w krytykę mistrzów nowszej szkoły niemieckiej: Mendelssohna, Schumanna, etc.<sup>34</sup> Porzuciwszy Konserwatorium w początkach roku 1868, dostałem się pod opiekę pana Damckego, niezawodnie najlepszego pedagoga w Paryżu<sup>35</sup>. U niego kształciłem się aż do 1870 roku, dopóki mnie wojna francusko-niemiecka nie wypędziła ze stolicy świata. Na tym skończyły się moje peregrynacje po świecie.

Całą zimę 1870 r. spędziłem w Krakowie, urządziłem koncert z mych utworów, dochód<sup>36</sup> przeznaczony na odbudowanie Sukiennic<sup>37</sup>. Śpiewała w nim bardzo utalentowana śpiewaczka

31 Artur Grotgger ze względu na zły stan zdrowia wyjechał pod koniec 1867 r. do uzdrowiska Amélie-les-Bains w Pirenejach, gdzie zmarł 13 XII 1867 roku.

32 Josef Krejčí (1822–1881), czeski kompozytor i organista, w l. 1859–65 dyrektor praskiej szkoły organistowskiej (Varhanická škola v Praze), następnie profesor w Praskim Konserwatorium (Pražská konzervatoř).

33 Napoléon-Henri Reber (1807–80), francuski kompozytor, od 1862 r. następca Jacques'a F. Halévy'ego na stanowisku profesora kompozycji w Konserwatorium paryskim.

34 Określenie Mendelssohna i Schumana w roku 1878 mianem przedstawicieli „nowszej szkoły niemieckiej” jest być może ukrytą deklaracją konserwatywnych przekonań i postawy estetycznej Żeleńskiego.

35 Berthold Damcke (1812–75) niemiecki kompozytor, pianista, dyrygent i krytyk muzyczny. Od 1845 r. działał w Petersburgu jako nauczyciel fortepianu i muzyczny sprawozdawca. W 1859 r. osiadł w Paryżu, gdzie był korespondentem muzycznym niemieckich i rosyjskich czasopism, współpracował przy wydaniu dzieł Ch. W. Glucka oraz stał się – według określenia Liszta – jednym z najbardziej poszukiwanych profesorów kompozycji, zob.: *Franz Liszt and Agnes Street-Klindwoorth: A correspondence, 1854–1886*, red. Pauline Pocknell, Stuyvesant 2000, s. 265, przyp. 3.

36 Wyraz poprzedza wykreślone słowo „na”.

37 Koncert ten odbył się 30 I 1871 r. w Krakowie, zob.: „Koncert Władysława Żeleńskiego”, *Czas* 1871 nr 26 z I II, s. 3.



nasza, panna Mecenseffy<sup>38</sup>, niestety już nieboszczka. Odtwarzała ona utwory moje z nieporównanym wdziękiem i poezją, można powiedzieć, że im nadała żywotność, gdyż zaczęły ogół interesować. W tymże roku w marcu puściłem się do Warszawy namówiony przez moją śpiewaczkę, która tam także podążyła w celu dania koncertu. Służąc za akompaniatora w jej koncercie, dałem się poznać jako kompozytor, pieśni moje robiły mi renomę, zyskawszy uznanie. Poznawszy Warszawę, dałem się ująć wdziękowi miasta i jego mieszkańców, i osiedliłem się tutaj w październiku r[oku] 1871. Skomponowałem tutaj *Symfonię*, którą dałem pierwszy raz w koncercie moim z własnych utworów dnia 19 kwietnia 1872. Podczas tej zimy zapoznałem się bliżej z zacną rodziną Grabowskich i ożeniłem się z panną Wandą<sup>39</sup>. Ślub odbył się 15 kwietnia 1872<sup>40</sup>, na cztery dni przed moim koncertem. Ożenienie moje było wynikiem nie długich namysłów, ani jakiegoś gorączkowego zadurzenia się, ani też z wyrachowania<sup>41</sup> wyrobienia sobie świetniejszej pozycji, ale rzeczywiście z potrzeby rzeczywistej [!] podzielenia życia mego z osobą zacną, gruntownie myślącą i całym sercem przywiązaną do mnie i do mojej sztuki. Taką osobę poznałem w dzisiejszej żonie mojej, nie wahałem się zatem oddać jej całkiem me serce. Co na to powiesz, że nie jest muzykalną, t[o] j[est] w tym znaczeniu, że nie gra na fortepianie, ani śpiewa, do muzyki nie mając talentu, ale jako osoba prawdziwie wykształcona odczuwa piękno w najpoważniejszych utworach. Kształci się przy tym w tym kierunku, czytając historię muzyki, przeglądając krytyki w pismach specjalnych, które abonuję, i tym sposobem w niejednej pracy jest mi pomocną. Posiada sama talent literacki, styl ma bardzo piękny i dużo pomysłowości. Ot, jestem szczęśliwym – życie moje tutaj wprawdzie niełatwe, zdobywać muszę środki materialne dość ciężką pracą – ale to wszystko osładza myśl, że kiedyś owoce z tego będą. Synów mam trzech: Stanisława liczącego 5 lat, Tadeusza 3 lata i Edwarda urodzonego 1 grudnia 1877 r.<sup>42</sup>

Zaraz po ożenieniu, stanowisko<sup>43</sup> moje zaczęło się wyrabiać tutaj. O ile słyszałeś, Moniuszko wtedy zgaśł nagle na atak apopleksji. Szansa zatem dla mnie się otworzyła odziedziczenia po nim katedry w konserwatorium. Jakoż rzeczywiście, mimo<sup>44</sup> opozycji

38 Maria Paulina Mecenseffy (1848–74), pseud. Maria Rivoli Bolzano, ur. w Krakowie, z pochodzenia Węgierka, uczyła się śpiewu u F. Mireckiego, później w Wiedniu i w Mediolanie. Występowała w Krakowie, w Berlinie, Warszawie i w Czerniowcach. Od roku 1871 miała w swoim repertuarze pieśni Żeleńskiego, z którymi występowała m.in. 30 I 1871 r. w Krakowie (podczas koncertu monograficznego kompozytora) oraz w marcu 1871 r. w Warszawie w trakcie swojego recitalu i kilku koncertów zbiorowych, w których „przyjęła” wówczas „udział gościnny”.

39 Wanda z Grabowskich Żeleńska (1841–1904) pisarka, publicystka, tłumaczka, późniejsza działaczka Krakowskiego Stowarzyszenia Nauczycielek, jedna z wychowanek Narcyzy Żmichowskiej.

40 Niekiedy podaje się błędną datę 13 kwietnia. Autorką tego przekłamania jest Narcyza Żmichowska, która w jednym z listów, zapewne dla wzmocnienia retorycznego efektu napisała, że ślub Wandy odbył się „wbrew wszelkim przesądom [...] 13 i w poniedziałek”, zob.: Barbara Winklowska, *Narcyza Żmichowska i Wanda Żeleńska*, Kraków 2004, s. 147. Tymczasem uroczystości ślubne Żeleńskich miały miejsce rzeczywiście w poniedziałek, ale 15 kwietnia (w roku 1872 dzień 13 IV przypadał w sobotę).

41 Wyraz poprzedza wykreślone słowo: „jakiegoś”.

42 Synowie Żeleńskich: Stanisław Gabriel ur. 21 II 1873 r., Tadeusz, późniejszy „Boy” ur. 21 XII 1874 r. i Edward Narcyz ur. 1 XII 1877 roku. Często jako rok urodzenia najmłodszego syna podawany jest niesłusznie 1878, który był datą chrztu (uroczystość miała miejsce w poniedziałek 10 VI), a co za tym idzie – datą roczną księgi metrykalnej, w której umieszczono wpis.

43 Wyraz poprzedza wykreślone słowo „moim”.

44 Wyraz poprzedza wykreślone słowo „choć”.

silnej ze strony pana Kątskiego dyrektora (musiałeś niejedno o nim słyszeć), który nie znosi wokół siebie towarzystwa porządnych ludzi, udało mi [się] otrzymać posadę profesora harmonii i kontrapunktu przy tutejszym konserwatorium<sup>45</sup>. Wziąłem się do mego zawodu nauczycielskiego z całym zapałem i mogę powiedzieć, że mi to na złe [!] wyszło. Nabrałem wielkiej rutyny w teoretycznym wykładzie, pisanie ciągle praktycznych przykładów, przeglądanie i poprawianie zadań wyrobiło nawet większą technikę i wpłynęło na swobodniejsze władanie kompozycją. Wspólnie z moim kolegą Roguskim (od śmierci Moniuszki dział teorii muzycznej rozdzielono między dwóch nauczycieli) dużo zdziałaliśmy dla rozwoju muzykalności w Polsce, wydaliśmy dzieło harmonii w naszym języku<sup>46</sup>, niezawodnie najlepsze ze wszystkich mało albo wcale nieistniejących w polskim języku, i to własnym nakładem.

W konserwatorium jednak po 5 latach sumiennej pracy przekonałem się, że nic zbudować nie można, nie będąc popartym sumienną i gorliwą dyrekcją. Pan Kątski, człowiek bez czci i honoru, wyzyskuje instytucję na wszelkie sposoby, demoralizuje młodzież<sup>47</sup> i podkopuje wszystko, co tylko się nie zgadza z jego widokami, te okoliczności wcale nie zachęcające skłoniło [!] mię do usunięcia się z Konserwatorium od 1 stycznia b.r., zawód mój nauczycielski ograniczył się na prywatnych [lekcjach], które tę korzyść mają za sobą, że o wiele zdolniejszych uczniów kształcisz w domu, aniżeli w konserwatorium, gdzie bez żadnego wyboru przyjmują kandydatów nie posiadających często najmniejszej kwalifikacji do muzyki.

Z początkiem marca objąłem czynności dyrektora Towarzystwa Muzycznego założonego w roku 1871. Pensja nie tak znaczna, 1000 rbs, a kłopotów i zajęcia niemało, nie tyle artystycznego, ile administracyjnego. Ta instytucja na wadliwych statutach oparta, a których zmiana oprzeć się musi aż o Petersburg, chce mieć bądź jaką muzykę, aby jej było dużo i aby jak najmniej kosztowała. Nie wiem, czy się uda tę instytucję zreformować ku lepszemu, gdyby miało nadal tak pozostać, wątpię, żeby się mógł utrzymać na tym stanowisku. Chóry np. złożone z samych amatorów, którzy łaskę robią, jeżeli raczą śpiewać, muszą iść kulawo, nigdy nie możesz być pewien programu koncertu lub wieczoru, zawsze musisz być przygotowanym, że ten lub ów skaprysi, chóry się nie zejdą etc. Już to urodziwszy się Polakiem, oddać się muzyce z fachu to chyba ostatnia rzecz, tyle trudności a żadnego rezultatu.

45 Żeleński zapomina tutaj o życzliwości i mocnym wsparciu Apolinarego Kątskiego, które otrzymał w trakcie swoich starań o posadę w Konserwatorium w pierwszej połowie 1872 roku. Po niespodziewanej śmierci Moniuszki Kątski skutecznie bronił siebie i Żeleńskiego przed atakami intrygantów oskarżających ich obu o „wejście w układy” w celu „zastąpienia” Moniuszki Żeleńskim, a przez to o przyczynienie się do zgonu twórcy *Halki*, zob.: Witold Rudziński, *Stanisław Moniuszko. Studia i materiały*, cz. 2, Kraków 1961, s. 769–779.

46 Mowa o podręczniku *Nauka harmonii oraz pierwszych zasad kompozycji ułożona przez Wł[adysława] Żeleńskiego i G[ustawa] Roguskiego...* wydanym w 1877 r. nakładem autorów i dystrybuowanego za pośrednictwem Księgarni F. Hörsicka.

47 Żeleński nawiązuje tu być może do kontrowersji powstałych wokół powołania przez Kątskiego orkiestry szkolnej i jej działalności, która – zdaniem przeciwników dyrektora Instytutu Muzycznego – angażowała uczniów kosztem zaniedbywania przez nich nauki i doskonalenia własnych umiejętności. Temu przeświadczeniu dał wyraz w swojej publicystyce: „Bądź co bądź, instytucja ma jeszcze inne zadanie, niż wytwarzanie orkiestry i to w sposób tak forsowny, który musi koniecznie narażać uczniów na odrywanie się od prac obowiązkowych”, zob.: Władysław Żeleński, „Koncerta symfoniczne p. A. Kątskiego”, *Kłosa* 1877 nr 616 z 19 IV, s. 258.

Masz więc mniej więcej obraz, choć niezbyt szczegółowy, lecz dość wierny mego życia od czasu naszego rozstania. Mój Boże, żeby się to czasy Praskie wróciły, żeby to wolno było ze spokojnym jak wówczas sumieniem zdobywać wiedzę dla siebie; odrobić zadaną lekcję, oddać się przy natchnieniu swobodnie kompozycji! Teraz już uprawa własnego ducha staje się coraz podrzędniejszą kwestią, a trzeba orać w bardzo niewdzięcznej glebie, w zakutyach głowach i jałowych sercach. Jedno co mnie nie zawiodło, to życie rodzinne, mam szczęście zupełne i mogę żyć nadzieją w dzieciach, które, da Bóg doczekać, pokierują się dobrze. Wołałbym ich widzieć dobrymi obywatelami kraju w innych zawoda[ch], artyzmu nie bardzo sobie życzę.

Kończąc list mój do Ciebie, muszę Ci nadmienić, że po zerwaniu stosunków serdecznych z pierwszą moją bellą, miałem przejście nierównie przykrzejsze z pewną baronówną w Galicji. Miałem szczęście podobać się jej, pozwoliłem sobie zadurzyć się w niej; mimo przerwy prawie dwuletniej w osobistych relacjach podczas pobytu mego w Paryżu, uczucia nasze były stałe. Chciałem się z nią żenić, ale kochany papa, skąpiec brudny, nie tylko że nie chciał córce dać należnego posagu, ale wszelkimi siłami wpływał na odsunięcie mię od serca panny. Po bardzo dla mnie męczącej walce moralnej uznałem za stosowne zerwać stosunki nie prowadzące do rezultatu żadnego, zresztą rozważa przyszła do głowy. Kiedy cię nie chcą, nie pchać się, przede wszystkim cenić się i nie dać sobie grać po nosie. Biedna moja bella dotąd siedzi, pędząc życie wcale nierozkoszne, ja znowu, chwała Bogu, wyszedłem na tym jak najlepiej. Ze względów materialnych nie zrobiłem wprawdzie partii, ale za to moralnie tyle zyskałem, czego za żadne posagi bym nie oddał.

Dosyć już tej spowiedzi. Proszę Cię teraz jeszcze raz o wybaczenie mi mej opieszałości, ale wierzaj mi, że w zimowym sezonie nie byłbym w stanie zdobyć się na list uczciwy. Lekcje, koncerty i stosunki światowe konieczne w mej pozycji odrywają mię od wszystkiego, co się pisaniem zowie.

Korespondencję z rodziną żona moja utrzymuje, rzadko kiedy ja zdobyć się mogę na list. Bywaj zdrów, zacy przyjacielu, zawsze jestem [z] pocziwym Łukaszem, przywódcą ku szlachetnym ideom. Twoja biblioteka w Jassach zachwyca mię<sup>48</sup>. Kłaniaj się, jeżeli go znasz, Gustawowi Otrembie<sup>49</sup>, memu towarzyszowi z pensjonatu.

Twój kochający Cię  
W[ładysław] Żeleński

48 Łukaszewski był jednym ze współzałożycieli Biblioteki Polskiej w Rumunii, wieloletnim członkiem jej zarządu i prezesem, zob.: *Biblioteka Polska w Rumunii (1866–1891 r.). Książka pamiątkowa*, Jassy 1891.

49 Gustaw Otremba, lekarz aktywny w życiu kulturalnym Jassów, gdzie sprawował funkcję prezesa Towarzystwa Lekarzy i Przyrodników, zob.: Jan Piskurewicz, „Kontakty naukowe polsko-rumuńskie 1918–1939”, *Analecta* 3 (1994), nr 1, s. 109.

6. Władysław Żeleński do Władysława Górskiego<sup>50</sup>

Warszawa, 25 XI [1]878

Kochany Panie Władysławie!<sup>51</sup>

Dziwić to może Was, kochani moi Państwo, że dotąd nie odezwałem się po odebraniu tak miłego listu z Wiednia. Mimo najszerszych chęci jednak nie mogłem tego uczynić, a to z powodu braku czasu. Oj ten czas schodzi nie na tym, na co by się go teraz użyć chciało. Co bym mógł teraz pisać niezłych rzeczy, gdybym miał swobodę owych dawnych lat, w których znowu nic nie umiałem, i w których każdy utwór był tylko ciężką walką ducha z materią. Wystaw sobie, kochany panie Władysławie, *Tatry* ledwie teraz dobiegają do końca. Ani się spodziewałem, że taka przeróbka tyle czasu i pracy strawi<sup>52</sup>, cieszę się jednak z mego postanowienia przepatrywania i przerabiania niektórych dawniejszych prac moich. Niezmiernie mnie to nauczyło, po dłuższym niewidzeniu mej partycji przekonuję się, o ile teraz postąpiłem w sztuce instrumentacji a nawet formy. Gdzieżbym mógł takie *Tatry* wypuszczać na świat, źle odziane, źle wychowane, ot zmarłyby i przepadły w lawinach dobrych i złych kompozycji którymi ciągle jesteśmy zasypywani. Z nowych utworów po wyjeździe Pańskim napisałem tylko *Salve Regina* na głosy męskie, które ma być śpiewane pierwszy raz w Krakowie na obchodzie żałobnym za śp. Wł[adysława] Tarnowskiego<sup>53</sup>. Mazur mój na orkiestrę wykończyłem w szkicu, trio dosyć mi się udało. Marzę o nowej kantacie, o nowym trio, mam nawet motywy niektóre, ale to wszystko musi czekać lepszych czasów, bo teraz uporządkowanie prawie gotowych partycji na koncerty we Lwowie i Krakowie masę czasu pochłaniają [!].

Towarzystwo Muzyczne, chwała Bogu, nieźle idzie. Mnóstwo dystyngowanych osób zyskałiśmy na członków, między innymi gubernator Medem<sup>54</sup>, książę Tadeusz Lubomirski<sup>55</sup>. Żelazna Brama<sup>56</sup> na to usuwa się nieznacznie, wykreslają się albo też nie zgłaszają się po bilety półroczne. Chwilowo to może wpłynąć na budżet, ale z czasem takie oczyszczenie instytucji z niepo-

50 Rękopis PL-Kj Przyb. 17/56

51 Władysław Górski (1846–1915), wybitny skrzypek, muzyczny pedagog i kompozytor, w latach siedemdziesiątych brał aktywny udział w warszawskim życiu koncertowym, od 1876 r. był profesorem Instytutu Muzycznego. Łączyła go wówczas przyjaźń i wspólne inicjatywy artystyczne z Żeleńskim i młodym Paderewskim.

52 Uwertura *W Tatrach*, zwana także „fantazją pastoralną”, miała swoją prapremierę w czasie koncertu kompozytorskiego Żeleńskiego 30 I 1871 r. w Krakowie. W późniejszym czasie doczekała się nowej, poprawionej przez kompozytora wersji (największym zmianom uległa instrumentacja). Została ona wykonana po raz pierwszy 2 XII 1879 r. podczas koncertu kompozytorskiego Żeleńskiego w Resursie Obywatelskiej w Warszawie.

53 Władysław hr. Tarnowski (1836–78), pseud. Ernest Buława, poeta, pisarz, publicysta, pianista i kompozytor, zmarł 19 kwietnia u wybrzeży Ameryki. Wspomniane nabożeństwo odbyło się 6 X 1879 r. w Krakowie. Utworu Żeleńskiego nie udało się wówczas wykonać.

54 Mikołaj baron von Medem (1833–99), rosyjski generał. Wziął udział w tłumieniu powstania styczniowego. Stanowisko gubernatora warszawskiego zajmował w l. 1866–92. Zasłynął z nadużyć i defraudacji finansowych, zob.: Łukasz Chimiak, „Kariery tzw. Bałtów w rosyjskiej administracji Królestwa Polskiego w drugiej połowie XIX w.”, *Przegląd Historyczny* 88 (1997) nr 3–4, s. 447, 452–453.

55 Jan Tadeusz ks. Lubomirski (1826–1908), członek komitetu Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności oraz Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych w Królestwie Polskim.

56 Pogardliwa aluzja odnosząca się do drobnych kupców (być może do członków Towarzystwa Muzycznego pochodzenia żydowskiego).

trzebnego śmiecia [!] zbawiennym się okaże dla nas, dając możliwość wprowadzenia koniecznej reformy Towarzystwa. *Oktet* Mendelssohna przyszedł do skutku dnia 13 listopada<sup>57</sup>. Anger<sup>58</sup> grał porządnie chociaż trochę nieśmiało. Trochę więcej werwy i tonu przydałoby mu się. Z listem moim czekałem także na *Sonatę*, której się doczekałem w tych dniach<sup>59</sup>. Niezupełnie jestem kontent z edycji, nie przysłano mi ostatecznej rewizji i przeto kilka omyłek zostało, które poprawiłem. Proszę grać ją często i pamiętać o jednym z Waszych najżyczliwszych przyjaciół.

Á *propos* fotografii Pani Górskiej<sup>60</sup>, o mało nie przyszło do wojny trojańskiej, znalazł się bowiem Parys, który śmiał wykraść piękną Helenę. Wystaw sobie Pan, niedawno, może tydzień minął, było kilka osób u mnie; oglądano album, chciałem się pochwalić piękną fotografią Pańskiej żony, wtem spostrzegam puste miejsce koło małżonka, widocznie nie ma Pani Górskiej. Wpadam w zły humor mimo gości, robię różne przypuszczenia, jedna tylko Wandzia<sup>61</sup> nie traci fantazji: „Znajdzie się”, mówi, „któryś z Twoich uczniów zrobił ci figła, weź się zrećnie do indagacji, a zbrodniarz się wykryje”. Jakoż rzeczywiście wpadam na trop, zbrodniarzem był Rostropowicz<sup>62</sup>, jakem go przyparł do muru i postraszył sądami bożymi, zląkł się i oddał własność moją.

Tyle się rozpisalem o fakcie zniknięcia fotografii. Żonie mojej oddaję pióro w rękę wprawniejszą, która jeszcze wymowniej skreślić potrafi, ile Was wspominamy, jak nas ucieszyła wiadomość o szczęśliwym przybyciu Waszym na miejsce, obeszło się więc na morzu bez zbytcejnej otwartości, bez wyjawiania tajników duszy znękaney<sup>63</sup>.

Serdecznie was pozdrawiając, prosimy o kilka słów.

Szczerze życliwy Mu przyjaciel

W[ładysław] Żeleński[i]

57 *Oktet smyczkowy* Mendelssohna wykonano 13 XI 1878 r. w Salach Redutowych Teatru Wielkiego jako ostatni punkt śródownego koncertu Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego (wykonawcami byli Anger, Stelmach, Stiller, Sygietyński, Myszkowski, Feigenblatt, Goebelt i Biernacki). Wcześniej publiczność usłyszała *Kwartet smyczkowy d-moll* Józefa Haydna (Anger, Stelmach, Myszkowski i Goebelt) i popisy wokalne Mieczysława Horbowskiego oraz jego uczennicy M. z Kępskich Sierżputowskiej, zob.: *Kurier Warszawski* 1878 nr 253 z 11 XI, s. 8 (program). Sprawozdawca *Wieku* zganiał niewyrobienie części publiczności, która po każdej ukończonej części oktetu „partiami opuszczała salę”, zob.: *Wiek* 1878 nr 256 z 14 XI, s. 3 („Wiadomości bieżące krajowe”).

58 Jan Anger (1830–1907), skrzypek orkiestry Teatru Wielkiego, wykształcony w konserwatorium w Pradze pod kierunkiem Maurycyego Mildnera. Przyjechał do Warszawy z Karlsbadu w 1851 roku. Zmarł w Dreźnie, zob.: *Kurier Warszawski* 1851 nr 264 z 6 X, s. 1392 („Przyjechali do Warszawy”); [nekr.], *Kurier Warszawski* 1907 nr 337 z 6 XII, s. 4 („Wiadomości bieżące – Osobiste”).

59 *I Sonata F-dur* na skrzypce i fortepian op. 30 Żeleńskiego, która została wydana u Ferdynanda Hösicka, dedykowana księżnej Marcelinie z Radziwiłłów Czartoryskiej (nuty, litografowane u C.G. Rödera w Lipsku, były dystrybuowane także przez księgarnie Fr. Hoffmeistera w Lipsku i J.P. Gottharda w Wiedniu).

60 Helena z Rosenów Górską (1856–1934), żona adresata listu, późniejsza pani Paderewska.

61 Żona kompozytora.

62 Witold Wojciech Rostropowicz (1858–1913), syn Hannibala Władysława, właściciela majątku Skotniki pod Warszawą, dziadek rosyjskiego wiolonczelisty Mścislawa.

63 Być może cicha przygana z powodu braku korespondencji od Górskich w czasie ich podróży morskiej do Egiptu (zob. dalej, przyp. 65).

7. Wanda Żeleńska do Heleny i Władysława Górskich<sup>64</sup>

26 XI 1878

Skoro mnie Władzio zameldował Państwu, muszę Was osobiście pozdrowić, chociaż właściwie On wyczerpał wszystko, co by Was zająć mogło. Że Was wspominamy często, że się jedni drugich za spotkaniem dopytujemy o listy i wiadomości, o tym jesteście Państwo przeświadczeni.

Ogólnym hurra! była przyjętą nowina szczęśliwego dobiecia do portu – bo to droga daleka i męcząca<sup>65</sup>. Szczegółów bliższych i podziału wrażeń oczekujemy od Was samych. Trzeba by biuletyny pisywać do całej zajmującej się żywo losem Waszym gromadki, my byśmy je puszczali w kurs jak cyrkularz – cała kwestia do kogo adresować? I czy pośród powodzi nowych wrażeń nie zapomnicie o starych stosunkach? Oddalenie wyrównywa jednak wszelkie chropowatości, a Warszawa, z której się zostało wygnanym, wydaje się z pewnością Edenem, chociażby przez wzgląd na pozostawionego cherubinka<sup>66</sup>.

Nasi trzej chowają się zdrowo<sup>67</sup>. Ciekawemu faworytowi Pani<sup>68</sup> trzeba było dać lekcję geografii z powodu podróży Państwa, których często wspomina. Taka lekcja geografii i nam się bardzo przyda, ponieważ nie mamy jasnego wyobrażenia, jaki Was świat otacza. Dziwne to uczucie przeczucie się w tak odmienne warunki życia i klimatu, którego cudowne skutki podobno już na Pani widocznymi być zaczynają. Zdaniem moim, jedyna to radykalna kuracja, cieszyć się więc nadzieją, że coraz lepsze odbierać będziemy wiadomości o drogim nam wszystkim zdrowiu Pani. Prosimy się szanować i czuwać nad sobą, jak by Pani nad własnym dzieckiem czuwała, a usilną pieczołowitość niechybnie dobry skutek uwieńczy. Chociaż między nami powinno być to zbyt czynnym, łącząc dla obojga Państwa zapewnienie niezmienniej przyjaźni oraz serdeczny uścisk zacnych rąk Waszych.

Wanda Żeleńska

8. Wanda Żeleńska do Izabeli Zbiegniewskiej<sup>69</sup>11/6 1880<sup>70</sup>Kochana, dobra moja Pani<sup>71</sup>,

Zadłużyłam się w odpowiedzi, a jednak nie potrafiłabym wyjechać bez odezwania się do Pani, z którą mnie łączy wspomnienie tak długotrwałe, jak życie. Przed wyjazdem do Galicji

64 Rękopis PL-Kj Przyb. 17/56 (przesłane razem z poprzednim listem).

65 Jesienią 1878 r. Górscy wyjechali na kilka miesięcy do Egiptu i powrócili do Warszawy dopiero na początku maja 1879 r., zob.: Andrzej Piber, *Droga do sławy. Ignacy Paderewski w latach 1860–1902*, Warszawa 1982, s. 358; Małgorzata Perkowska, „Górski Władysław”, w: *Encyklopedia Muzyczna PWM. Część biograficzna*, red. Elżbieta Dziębowska, t. III, *efg*, Kraków 1987, s. 433.

66 Mowa zapewne o pozostawionym przez Górskich w Warszawie synu, Wacławie Ottonie (ur. 1877).

67 Synowie Żeleńskich (Stanisław, Edward i Tadeusz).

68 Chodzi prawdopodobnie o najstarszego syna Żeleńskich, Stanisława.

69 Rękopis PL-WRzno 4805/I.

70 W rękopisie data została umieszczona na końcu listu.

71 Izabela Zbiegniewska (1831–1914), „Ella” – nauczycielka, działaczka społeczna, publicystka, zaprzyjaźniona z Narcyzą Żmichowską, której twórczość propagowała. Była najprawdopodobniej jedną z redaktorek (wraz z Julią Baranowską, Matyldą Natansonową i Ludwiką Bouchard) trzytomowej (ocenzurowanej) pierwszej edycji listów Narcyzy Żmichowskiej, która ukazała się w l. 1885–1906, zob.: Maria Woźniakiewicz-Dziadosz, „Dzieje przyjaźni entuzjastek w świetle listów Narcyzy Żmichowskiej do Bibianny Moraczewskiej”, *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska* 20/21 (2002/2003), s. 2.

mam zawsze bardzo wiele do roboty i biegania. W tym roku wyjazd to tym smutniejszy, że po drodze męża i dwóch starszych moich synków pogubię. Babcia mi ich zatrzymuje na czas kuracji<sup>72</sup>, którą wraz z trzecim moim Edziułem mam odbyć w większym spokoju, aniżeli to w roku zeszłym miało miejsce. Spokoju co prawda nie było tam do zbytku, ale i teraz nie będzie go wiele więcej, najpierw z powodu tęsknoty, a potem z powodu niepokoju, czy dzieci nie naprzykrzą się Babci, osobie nie tyle wiekowej, ile złamanej nieszczęściem, nawykłej do spokoju i karności dzieci. Otóż na tej karności<sup>73</sup> idealnej moim żywcom [!]<sup>74</sup> zbywa – wynagradzają to zdolnościami i bystrością pojęcia – do pewnego stopnia, bo istotnie zastąpić się ona nie da niczym.

Bądź co bądź widok tych nieposkromionych lwiątek – silnych i rozwiniętych fizycznie, może się dać we znaki, przykrą jest myśl o tym, że nasze pocieszki komukolwiek będą zaważały. Ale oto samolubna matka o moich kłopotach Pani opowiadam na wstępie, jakby każdy z nas nie dźwigał doży kłopotów przechodzących często siły... Po co dodawać te, bez których obejść by się można, jak Pani np. bez mojej melancholii naturalnej a nieuniknionej?

Trzeci raz już w ciągu roku jestem osamotnioną: po Krakowie i Lwowie przyszła kolej na Pragę i Drezno, dokąd mąż w celach wydawniczych pojechał<sup>75</sup>. Poczciwi Czesi przyjęli go bardzo gorąco i serdecznie; wnet znalazł się wydawca na mnóstwo chórów, a w dodatku *Alpubara*<sup>76</sup>, *Tatry*<sup>77</sup>, *Polonez*, *Mazur*<sup>78</sup> zostaną wydane w Pradze. Chcieliby *Konrada Wallenroda* najpierw u siebie wystawić, ale niestety daleko operze tej do końca. Z projektem tym mąż mój nosi się od lat kilkunastu, lecz librecista teraz dopiero się znalazł<sup>79</sup>.

Ach, kiedyż przyjdzie czas na kantatę z poezji Najdroższej<sup>80</sup> *Kościę i Maina*<sup>81</sup>.

O pomniku pisałam Pani<sup>82</sup>; kolumna z granitu stanie, jak mam nadzieję, na 29 października, tak przynajmniej obiecuje rzeźbiarz Pruszyński<sup>83</sup>. Trzeba będzie solennym nabożeństwem obchodzić to uwiecznienie smutnych naszych pragnień, by znak widomy od kółka najbliższych, uczcił pamięć nieśmiertelną Gabryelli<sup>84</sup>! Edward<sup>85</sup> tej pociechy nie doczekał – a z nim najwięcej marzyło się o tym! Ach oni tam oboje muszą być blisko siebie, jeśli uczucie stanowi o obcowaniu dusz po śmierci... Lecz co my o tym wiemy? Nic zgoła. Tylko sercem czuję, że kiedyś, kiedyś odnaleźć ich muszę – To wiara moja...

72 Matka Władysława Żeleńskiego, Kamila z Russockich Żeleńska (1814–81).

73 Wszystkie podkr. autorki listu.

74 Mowa o starszych synach, Stanisławie i Tadeuszu.

75 Żeleński wyjechał pod koniec maja, zob.: *Wiek* 1880 nr 117 z 31 V, s. 3.

76 *Alpubara* – pieśń do słów Adama Mickiewicza, w późniejszym czasie została włączona do trzeciego aktu opery *Konrad Wallenrod*.

77 *Tatry* – uwertura koncertowa op. 27.

78 *Polonez i Mazur – Dwa Polskie Tance* op. 37 ukazały się w Pradze w oficynie Františka Augustina Urbánka (partytura i głosy) dopiero jesienią 1881 r., zob.: *Oesterreichische Buchhändler Correspondenz* 1881 nr 47 z 19 XI, s. 466.

79 Zygmunt Sarnecki.

80 „Najdroższa” – Narcyza Żmichowska.

81 *Maina i Kościę. Wyjątek z obrazów na micie słowiańskim osnowanych* poemat opublikowany po raz pierwszy przez Narcyzę Żmichowską w 1845 r. w Poznaniu w tomie jej poezji i prozy zatytułowanym *Wolne chwile Gabryelli*.

82 Mowa o zamówionym uprzednio pomniku nagrobnym Narcyzy Żmichowskiej na warszawskich Powązkach.

83 Andrzej Prószyński (1836–95), rzeźbiarz, autor nagrobków na warszawskich cmentarzach.

84 „Gabryella” – pseudonim literacki Żmichowskiej.

85 Edward Kapliński (1835–79), architekt, działacz społeczny, brat cioteczny Wandy Żeleńskiej, zaprzyjaźniony ze Żmichowską.

Niech Pani drogą Józję uściska ode mnie i podziękuje za pamięć o chłopcach. Wiedziałam, że ona tylko do pisma leniwa, nie do czynu. Jak się tam oni wszyscy miewają?

Za dwa tygodnie, sądzę że nas tu już nie będzie. Pragnęłabym żeby to już była jesień i pora wracania do domu. Wtedy na serio zaczniemy radzić, pisać i pomagać sobie wzajemnie, i droga Pani musimy coś zrobić – święcąc Jej imię. Jej myślą – by nie poszło w niepamięć u tych, którzy nie mieli tego szczęścia, jakie nam się dostało w udziale, u tych, którzy Jej nie znali.

Jakże oczy Pani? Spodziewam się, że Pani wyjedzie gdzieś przecie? Na tego rodzaju cierpienia nie ma jak zieloność [!] i wieś. Trzeba jechać koniecznie.

Ściskam Panią z duszy – posyłając Jej serdeczne, pełne życzliwości pozdrowienie.

Wanda Żeleńska

### 9. Wanda Żeleńska do Izabeli Zbiegniewskiej<sup>86</sup>

D[nia] 5/10 1880

Kochana Pani!

Z serdecznym współczuciem odczytałam list Pani. Są położenia bez wyjścia przypominające bezcelowy ruch błędnego koła. Niedobrze to, że praca Panią wyczerpuje i męczy. Cała filozofia życia polega na zaprowadzeniu naturalnej równowagi między wydatkiem a dochodem. Gdzie zysk ustaje, tam zaczyna się strata! Wiem w jak trudnych z wielu względów warunkach upływa życie Pani, złożone z mozołu i poświęcenia. A jednak koniecznie trzeba by wypocząć i skapo a umiejętnie szafować zasobem osłabionego wzroku. O tym wszystkim pomówimy za widzeniem – skoro się droga Pani wybiera do nas. Drzę, by rzeźbiarz nie zrobił zawodu<sup>87</sup>. Obecnie bawi on we Lwowie i nie mam wiadomości o postępach roboty. Jeżeli da się nabożeństwo urządzić na 29. b[ieżącego] m[iesiąca] naturalnie doniosę, jeżeli nie – pewnie się do rocznicy śmierci przeciągnie<sup>88</sup>.

A teraz na pytania Pani odpowiedzieć pośpieszam.

Kuracja w Iwoniczu, jakkolwiek połączona z wieloma kłopotami, posłużyła dobrze i mnie, i syneczкови – przynajmniej dotychczas przyznać to mogę. Spędziłam potem dni kilka w nieznanach a pięknych okolicach u krewnych męża, a nareszcie miałam sposobność widzieć Kraków w nastroju niezwykłym i uroczystym<sup>89</sup>. W Iwoniczu spotkałam ową Teklę Dobrzyńską<sup>90</sup>, o której Pani słyszała od naszej Ukochanej<sup>91</sup>, i Izę, wdowę po Grzymale. Spo-

86 Rękopis PL-WRzno 4805/I.

87 Mowa o Andrzeju Prószyńskim przygotowującym nagrobek Żmichowskiej. Żeleńskiej zależało na załatwieniu sprawy pomnika przed wyprowadzką z Warszawy.

88 Rocznica śmierci Żmichowskiej przypadała 25 XII.

89 Być może chodzi o odświętny wygląd miasta przygotowującego się do wizyty cesarza Franciszka Józefa, który w dniach 1–19 IX 1880 r. odbył „podróż inspekcyjną” po Galicji.

90 Tekla Dobrzyńska – początkowo zaprzyjaźniona ze Żmichowską (w czasach jej pobytu w Wielkim Księstwie Poznańskim). Pisarka „rozeszła się z nią z powodu odmiennych poglądów w przelomowej chwili roku 1862”, zob.: Tadeusz Boy-Żeleński, „Przedmowa”, w: *Narcyssa i Wanda. Listy Narcyzy Żmichowskiej do Wandy Grabowskiej (Żeleńskiej)*, wyd. tenże, Warszawa 1930, s. XI.

91 „Ukochana”, „Najlepsza” – epitety odnoszące się do zmarłej Narcyzy Żmichowskiej.



tkania te i rozmowy, odświeżyły niezagojone nigdy rany serca, tęskniącego za Najlepszą naszą, z całą żywością pierwszego wrażenia żalu.

Mąż mój nie tracił czasu. W pięknej i tak cichej wiosce brata<sup>92</sup>, że się nawet Cichawą<sup>93</sup> nazywa, napisał pierwszy akt *Wallenroda*. Dziś go praca nad operą tak pochłania, że na czas jakiś wszystkie inne zajęcia zmuszony będzie zarzucić, a gdy się to z potrzebą rozpoczęcia wakacji u dzieci zbiega i z upodobaniem jego w Krakowie, bardzo jest prawdopodobne, że się tam wkrótce wyniesiemy całkowicie<sup>94</sup>. Z myślą tą nie oswoiłam się dotychczas sama, a jednak trzeba będzie się oswoić, skoro siła argumentów na tamtą stronę przeważa.

Jeszcze było pytań kilka dotyczących wspólnych znajomych. Gromadka Kaplińskich trzyma się jako tako<sup>95</sup>. Świeżo odbyło się nabożeństwo po nieocenionym bracie Edwardzie<sup>96</sup>, na które przyjechała i Ciotka moja ze Skierniewic<sup>97</sup>, i Mania ze wsi<sup>98</sup>, gdzie objęła już obowiązki nanny-ciotki<sup>99</sup> w domu bardzo zacnym. Zosia<sup>100</sup> nie mogła nastarczyć<sup>101</sup> na pensji ze swym słabym zdrowiem, uczy się w domu pod dobrym bardzo kierunkiem. Zresztą, wszyscy prócz najmłodszej<sup>102</sup>, porozdawani na pensjach. Pani Plewińska<sup>103</sup> wróciła z kuracji, podobno mie-  
wa się lepiej znacznie na tę chwilę.

Pani Baranowska<sup>104</sup> zawsze na oczy cierpiąca w tych dniach jeździła do Lublina. Widziałam się z nią potem; mówiłyśmy o koniecznej potrzebie wydania *Pism* Gabrieli (edycja wy-czerpana) i o trudności znalezienia wydawcy!

Teraz żegnam drogą Panią, słówkiem do widzenia! I serdecznym pozdrowieniem dla Niej i dla domu Państwa Szypowskich.

Zatem wkrótce do zobaczenia!

W[anda] Żeleńska

92 Kazimierza Żeleńskiego (1839–1904).

93 Wszystkie podkr. autorki listu.

94 Wzmianka ta dowodzi, że z planami przeniesienia się na stałe do Krakowa Żeleńscy nosili się już od 1880 roku.

95 Kaplińscy – rodzina zmarłego w 1879 r. ciotecznego brata Wandy Żeleńskiej. Był on żonaty z Ludwiką z Leszczyńskich, z którą doczekał się ośmiorga dzieci, zob.: „Tablica genealogiczna rodziny Grabowskich”, w: Barbara Winklowska, *Narcyza Żmichowska i Wanda Żeleńska*, Kraków 2004, s. 214–215.

96 Mowa o Edwardzie Kaplińskim.

97 Julia z Grabowskich Kaplińska (1810–84), matka zmarłego Edwarda.

98 Prawdopodobnie chodzi o siostrę autorki listu, Marię z Grabowskich Kwietniewską (1844–1924).

99 „nanny” – ang. niania.

100 Mowa tu zapewne o Zofii Kaplińskiej (1862–1912), córce Edwarda.

101 „nastarczyć” – nadążyć (z nauką).

102 Najmłodszym dzieckiem Kaplińskich była Leonia (zm. 1958).

103 Maria z Markiewiczów Plewińska (1843–83), nauczycielka, cioteczna siostra Wandy Żeleńskiej.

104 Julia z Bąkowskich Baranowska (ok. 1827–1904), nauczycielka, bliska przyjaciółka Żmichowskiej.

ON THE WARSAW PERIOD IN THE LIFE AND WORK OF WŁADYSŁAW ŻELEŃSKI.  
EPISTOLARY DOCUMENTS FROM THE YEARS 1873–1880

This study encompasses an edition of nine letters documenting the Warsaw period in the life and artistic career of Władysław Żeleński.

There are letters from Żeleński's outgoing and incoming correspondence (to Bohumil Pazdírek, Julian Łukaszewski and Władysław Górski), evidence of the epistolary polemic that he carried on with Józef Brzowski on the pages of Warsaw's daily press, and letters sent by the composer's first wife, the writer, columnist and educationist Wanda Żeleńska (née Grabowska; 1841–1904), to Władysław Górski and his wife Helena (née Rosen), and to Izabela Zbiegniewska.

*Translated by Paweł Gruchala*

***Seria „Ikonografia muzyczna. Studia i materiały”***

*Tom 1: Z badań nad ikonografią muzyczną do 1800*

***Źródła – problemy – interpretacje***

*redakcja Paweł Gancarczyk*

*Tom 2: Muzyka w sztukach wizualnych XIX–XXI wieku*

*redakcja Jolanta Guzy-Pasiak*

*Tom 3: Music, Politics and Ideology in the Visual Arts*

*edited by Paweł Gancarczyk & Dominika Grabiec*

*www.ispan.pl*

*isnydawnictwo@ispan.pl*

***Archiwalne zeszyty „Muzyki”***

*www.ispan.pl/pl/nydawnictwa/czasopisma*

*isnydawnictwo@ispan.pl*